

na scenie

Historia zła 4/6

Łaskawe, według Jonathana Littella,
reż. Maja Kleczewska,
Teatr Śląski w Katowicach

Wydana we Francji w 2006 r. (dwa lata później w Polsce), ponad 1000-stronicowa powieść Jonathana Littella odbiła się szerokim echem. Wspomnienia fikcyjnego – choć autor podkreślał, że pisanie poprzedziła solidna historyczna kwerenda – oficera SS służącego na froncie wschodnim drugiej wojny światowej, Maximiliana Aue poruszały drobiazgowymi opisami mordów na ludności żydowskiej, ale równie mocne były opisy niemieckiej maszyny biurokratycznej, która stała za Holocaustem. Moralnej degrengolady bohatera dopełniały m.in. kazirodztwo i matkobójstwo. A o wszystkim tym opowiadał czytelnikowi nobliwy starszy pan. Dość wierna adaptacja reżyserki Mai Kleczewskiej i dramaturga Damiana Josefa Necia zaczyna się monologiem starego Aue (Roman Michałski) z klasyczną linią obrony: wykonywanie

rozkazów, okoliczności, praca, i że powinniśmy wstrzymać się z łatwymi osądami, bo nikt nie może być pewien, czy nie zostanie mordercą. Skąd się bierze zło? Historia Maxa Aue (młodego gra **Mateusz Znaniecki**) nie daje jednoznacznej odpowiedzi, za to pokazuje, jak łatwo kryć się przed odpowiedzialnością za własne czyny. Trwający niemal cztery

godziny i przywołujący miejsca, w których mordujących niemieckich faszystów dziś zastąpili rosyjscy, spektakl najmocniejszy jest w momentach, gdy pokazuje ludobójstwo z perspektywy biurokratyczno-biznesowej. Gorzej ze scenami przemocy – tu pojawia się zwiertzały język teatralny, jakby sprzed dekady, dziś rażący pretensjonalnością. AK

